№ 73. Warszawa, Piątek 8/20 Czerwca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Aloizego Gonzagi Wyz. Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 23. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 18. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 1.

Od Redakcji.

Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wraz z Przeglądem Rolniczym, Przemysłowym i Handlowym, wychodzić będzie nadal w tych samych co i dotąd warunkach.

Wkrótce rozpoczniemy druk powieści **J. I. Kraszewskiego** pod tytułem: **CHOROBY WIEKU**.

Przy pomocy wyborowych korrespondencji, będziemy się starali umieszczać w piśmie naszém, wiadomości o bieżących faktach i wydarzeniach, tak w Królestwie jak i Cesarstwie.

Będziemy obznajmiać coraz więcéj czytelników z bieżącemi kwestjami ekonomicznemi; krytyka literacka, oraz przeglądy literatury i sztuki, coraz szerszy przybiorą zakres.

Wszyscy prenumeratorowie Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, tak dotychczasowi jak i nowo zapisujący się, mogą otrzymać w osobnem wydaniu, powieść **Kaczkowskiego** pod tytułem: **STACH Z KĘPY**, za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50; za przesyłkę pocztową dodaje się kop. sr. 10.

Dokładamy wszelkich starań celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym regularnéj przesyłki Kroniki, upraszamy więc o nadsyłanie redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy stosowne, gdzie się należy kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo przez nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, a to dla uniknienia zwłoki i przerwy w przesyłce Kroniki.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi; a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie na koperty.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez ukaz CESARSKI do kapituły orderów, z dnia 13 Kwietnia, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowany został kawalerem orderu św. Włodzimierza klasy 3éj, pomocnik deżurnego jenerała głównego sztabu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, jenerał-major orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI *Gerstenzweig*, ze względu na odznaczającą się gorliwością służbę i prace, osobiście J. C. MOŚCI wiadome.

— Jutro o godzinie 6éj z południa, odbędzie się posiedzenie centralne Warszawskiego towarzystwa dobroczynności.

— *Komitet towarzystwa wsparcia artystów muzyki* ma zaszczyt zawiadomić szanownych członków, iż *sessja ogólna* odbędzie się w wiadomym lokalu, przy ulicy Jezuickiéj, w niedzielę to jest dnia 22 Czerwca r. b. o godzinie 1éj z południa. Osoby pragnące należeć do grona towarzystwa, mogą na sessji podać o to prośby, na prostym papierze, stosując się do formalności zasadami wskazanych.

— Dowóz wełny na targowisko nie ustaje, w dniu wczorajszym przeważono jéj pudów 529, ogół wynosi już pudów 20,785. Sprzedaż idzie pośpieszniéj, znaczniejsi fabrykanci krajowi, mniejsi i spekulanci, wzięli się do kupna; tylko na wełny wysoko poprawne jest niejaka stagnacja, ale i ta inny wkrótce weźmie obrót.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 84 kop. 62. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 76.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rs. 101 k. 7. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rs. 101 k. 32.— Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 17. — Kupon Obl. rs.—k. 87 7/9. Listów zastaw. kop. 29 1/2. Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs.—kop. 93 1/18.

— Uzyskaliśmy od autora poniższego artykułu pozwolenie przedrukowania go w Kronice. Korzystamy z téj sposobności, żeby czytelników naszych obznajmić z kwestją ważną i przedsięwzięciem pożądanem dla rolnictwa krajowego.

O gospodarstwach wzorowych za granicą, i o tém, czémby u nas gospodarstwa podobne być powinny. — Rolnictwo długo, mianowicie na stałym lądzie zaniedbane, coraz to żywsze obudza we wszystkich krajach zajęcie. Powiększone potrzeby, mnożąca się ludność Europy, ogólne dążenie do polepszenia bytu najliczniejszéj klasy mieszkańców, nakoniec niebezpieczeństwo aglomeracji po miastach wielkiéj ludności fabrycznéj, w niedawno ubiegłym czasie doświadczone, a natomiast spokojność, rozsądek i większa moralność mieszkańców wsi: wszystko to zwróciło ku rolnictwu przychylną uwagę narodów i rządów. We Francji, tytuł: *najpierwszéj z pomiędzy sztuk* (le premier des arts), powszechnie jest rolnictwu przyznawany; a poważni publicyści ubolewają nad opuszczeniem, w jakiém się ono dotąd ze strony rządu znajdowało. Oględniejsze Niemcy już dawniéj ważność rolnic-

WSPOMNIENIA I PAMIĘTNIKI
Józefa Rulikowskiego

PRZEJRZANE. UPORZĄDKOWANE. OBJAŚNIENIAMI OPATRZONE I WYDANE

przez

Juljana Bartoszewicza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. 70).

Na stole dużym i pokrytym pięknym i kosztownym kobiercem, stała skrzynka z blachy srebrnéj zrobiona, na zbieranie luity czyli grzywien karnych z przesądu, przed nią był krzyż na postumencie, srebrny z wyobrażeniem męki Zbawiciela, z tyłu na ścianie znajdował się w bogato złoconych ramach, portret króla Stanisława Augusta. Na około stołu, stały krzesła dla deputatów świeckich i duchownych, zasiadali podług turnu, to jest porządku województw, ziem i powiatów. Daléj przegradzały izbę sądową kratki, za któremi liczny poczet mecenasów z dependentami, a za niemi mnóstwo widzów.

Marszałek dał znak uderzeniem laski o stół, wzywając do porządku. Zagaił mową, otwarcie czyli reasumpcja trybunału, wtedy jeden z mecenasów w imieniu całéj palestry lubelskiéj, wymownie powitał zgromadzenie najjaśniejszego trybunału koronnego. Poczem marszałek uderzeniem laski o stół, zaprosił kolegów do kościoła na nabożeństwo. Liczny szereg piechoty regimentu Czapskiego stał pod bronią. Za pokazaniem się marszałka trybunału, uderzono trzy werble w bębny, za ukazaniem się deputatów jeden werbel i broń sprezentowano. Powozami i pieszo, cała publiczność udała się do kościoła dominikanów. Celebrans już z całą asystencją duchowną, czekał przybycia urzędników trybunału. Po mszy i kazaniu, odśpiewano Te Deum Laudamus, marszałek wezwał deputatów przed ołtarz, postawiono mały stolik, położono na nim ewangelją, celebrans stał z krzyżem, instygator sądowy czytał rotę przysięgi, deputaci podnieśli dwa palce i powtarzali przysięgę, potem ucałowali krzyż, podawany im przez celebransa. Po wykonanéj przysiędze, dał się słyszeć potrójny wystrzał z działa i karabinowy; po powrocie na ratusz, podpisawszy rotę przysięgi, marszałek solwował sesją na dzień jutrzejszy i zaprosił kolegów deputatow i mecenasów do siebie na obiad.

Dom najęty marszałka, był drewniany, leżał zaś niedaleko klasztoru i pięknego kościoła panien wizytek, miał dziedziniec z oficynami, pokoje obszerne i był dosyć porządny. Gdy się zgromadzili zaproszeni goście, Aubry mnie wprowadził do pokoju bawialnego. Znajdowała się w nim sama gospodyni domu i dosyć dam zaproszonych, lecz nie tak wiele jak później ich bywało. Pierwszy raz to ja byłem w świetnem zgromadzeniu, stroje dam zrobiły na mnie silne wrażenie i mocno utkwiły mi w pamięci, dopiero w późniejszym czasie w rozmowach i zapytaniach, powziąłem o tem wszystkiem dokładną wiadomość. Gatunek i krój sukien bynajmniéj mnie nie zajął, lecz błyszczące brylanty, drogie kamienie, perły, strusie pióra, drogie koronki, niemające żadnego rzeczywistego powabu i sztuczne kwiaty, stroiły wdzięki niewiast. Kosztowny ubior kobiet był przedmiotem długich rozmów, taksowano wartość tych bogactw, rozpowiadano sobie jaką drogą sukcesyjną przeniosły się z jednéj familji do drugiéj. Bądź co bądź, te wszystkie kosztowności, długotrwałe i pomału zbierane, dowodziły zamożności i bogactwa narodowego. Nudna była moda witania

twa uznające, podwajają usilności w celu osiągnienia coraz szybszych i większych postępów.

Do najpowszechniéj w tym celu używanych środków, należą szkółki rolnicze i gospodarstwa wzorowe. Ponieważ pojawiła się u nas myśl założenia podobnego gospodarstwa, nie od rzeczy przeto będzie poznać warunki, w jakich one za granicą się znajdują, ich zadanie i cel, i porównać z tém, czémby u nas gospodarstwo wzorowe być powinno.

Wyraz *gospodarstwo wzorowe* jest zbyt ogólny i nie dający dokładnego pojęcia o rzeczy. Gospodarstwa te bowiem są rozmaitéj natury, stosownie do celu, jaki ich założeniu przewodniczył. W ogólności jednak podzielić je można na doświadczalne (fermes expérimentales), i na właściwe wzorowe (fermes modèles); pierwsze mające głównie pożytek naukowy na względzie, drugie praktykę rolniczą i korzyść przedsiębiercy;— pierwsze, są zwykle połączone ze szkołami rolniczemi, i są własnością rządu lub przezeń zapomagane i utrzymywane; drugie, są własnością osób prywatnych lub stowarzyszeń; pierwsze, w rezultacie pieniężnym przynoszą zwykle deficyt; tytuł gospodarstw wzorowych o tyle służy drugim, o ile go wysokim usprawiedliwiają dochodem.

Był czas, w którym sądzono, że te dwa cele nauki i spekulacji, szkoły i przedsiębierstwa, dadzą się w jednym zakładzie połączyć. Nie sprostał temu trudnemu zadaniu najgienjalniejszy naszego wieku rolnik i sumienny człowiek, Mateusz Dombal.

Zakład jego gospodarski w Rowil, ze szkołą połączony, upadł jeszcze za życia Dombala z powodu braku funduszów, pomimo zapomóg przez rząd francuzki udzielanych; a Dombal, przeżył o jeden tylko rok upadek instytutu, którego był założycielem i przedsiębiercą.

Dombal, chciał nauczać, i nauczać doświadczając, lecz doświadczenia naukowe na obszerną prowadzone skalę, są w gospodarstwie naczyniem Danaid, dla kapitałów na ten cel obracanych. Zresztą usposobienie żądane w profesorze nauce oddanym, jest tak różne od usposobień potrzebnych przedsiębiercy, iż trudno przypuścić, aby się w jednéj osobie znajdować mogły. Po niefortunném powodzeniu zakładu, prowadzonego przez takiego jak Dombal męża, byłoby niezwykłą śmiałością na zarozumiałość zakrawającą, tąż samą, co on puszczać się drogą.

Przestroga ta jednak, jak to często bywa, poszła z początku w las. W roku 1827, spółka akcjonarjuszów, złożona z ludzi bogatych i chcących korzystnie na postęp rolnictwa krajowego wpłynąć, założyła we Francji gospodarstwo wzorowe, połączone ze szkołą, w Grignon pod Paryżem, na gruncie od rządu pod bardzo dogodnemi warunkami na lat 40 zadzierżawionym. Kapitał spółki był znakomity, bo składać się miał z 1.200 akcji po 500 franków. Pan Bela, wybrany przez spółkę dyrektor zakładu, wysłany został za granicę, dla przypatrzenia się rolnictwu w krajach wyżéj w tym względzie posuniętych, a powróciwszy, zajął się gorliwie powierzonym mu zakładem gospodarstwa i szkoły.

Sądząc ze sprawozdań w rocznikach Grniońskich umieszczanych, widać, że pan Bela, więcéj praktyczny gospodarz, niż teoretyk i professor, prowadził ten zakład z korzyścią dla akcjonarjuszów, z korzyścią, jaką także daje przykład dla okolicznych gospodarzy, i dla tych, których ciekawość do obejrzenia gospodarstwa tego prowadziła; ale szkoła i nauka teoretyczna na tém cierpiały. Po wielu kolejach i zmianach, szkoła ta otrzymała naprzód zapomogę rządową, która późniéj doszła do ogromnéj summy 60,000 frank. rocznie; w końcu w skutek skarg i zażaleń publicznych, rząd zajął szkołę pod swój wyłączny dozór i kierunek. Szkoła zatém Grinionska od gospodarstwa odłączoną została z prawdziwą obu zakładów korzyścią. Nie mamy wprawdzie dokładnych o postępach szkoły wiadomości; zależą one głównie od osoby wybranéj na dyrektora nauk; ale gospodarstwo, według ostatnich raportów, coraz wyższe przynosi dochody.

W r. 1830 inna spółka akcjonarjuszów założyła instytut, na wzór Grinionskiego, w Grand-Jouan, pod Nantes, który w skutek niepowodzeń, przez rząd nabytym i na szkołę okręgową rolniczą, *école régionale*, zamienionym został.

Nakoniec tenże sam los spotkał gospodarstwo i szkołę w Saussaie, pod Lyonem, przez pojedynczego człowieka, własnemi jego funduszami w r. 1840 założoną.

Odtąd, zdaje się, iż przekonano się we Francji, że szkoła i rzeczywista praktyka, nauka i przedsiębierstwo rolnicze, nie mogą skutecznie i korzystnie równocześnie w jednym zakładzie być prowadzone. Koszta nauki, koszta doświadczeń, rząd wziął na siebie: bo zwykły prywatnych osób majątek, nie jest w stanie pokryć ogromnych deficytów, jakie one sprowadzają: wzory zaś praktyki rolniczéj przedstawiają gospodarstwa, prywatnych osób lub spółek własnością będące.

Prawo z r. 1848, wykład nauki rolniczéj na trzy stopnie podzieliło. Na pierwszym, stoją gospodarstwa własnością prywatną będące, na zysk lub stratę właścicieli prowadzone, ale przyjmujące na naukę uczniów, na robotników kształcących się, utrzymywanych kosztem rządu, którzy w gospodarstwach tych roboty bez wynagrodzenia ze strony właściciela wykonywają. Na drugim, stoją szkoły wyższe okręgowe (écoles régionales), połączone z folwarkami, mającemi być, według wyrażenia prawa, doświadczalnemi i wzorowemi zarazem: folwarki te są albo własnością rządu, albo na rachunek rządu gospodarowane. Takich dotąd jest cztery tylko. Nakoniec po nad temi szkołami postawiono instytut agronomiczny wersalski, jako akademję rolniczą, przy którym był folwark 50 morgów rozległości mający i czysto doświadczalny. W roku 1850 wydatki tego instytutu o 127,000 franków przewyższyły dochody, nie rachując w to wydatków na postawienie budynków, kupno inwentarzy, narzędzi rolniczych, i na wszystkie początkowe koszta rolnicze wyłożonych. (*)

(*) Instytut agronomiczny wersalski zwinięty została przez rząd w r. 1853.

W powyższym podziale, widać dosyć wyraźnie odznaczoną różnicę folwarków doświadczalnych od wzorowych. Pierwsze na koszt rządu prowadzone, połączone są ze szkołami drugiego i trzeciego stopnia; folwarki zaś prywatne, uczniów robotników przyjmujące, do rzędu wzorowych policzyć można. *(d. c. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 16 Czerwca. (W nocy). W Izbie wyższéj lord Clarendon, a w Izbie niższéj lord Palmerston, donieśli, że poseł amerykański pan Dallas, pozostaje na swojéj posadzie, i że rząd angielski prowadzi z nim układy w przedmiocie Centralno-amerykańskiéj kwestji; nakoniec, że eskadra angielska nie otrzymała żadnych instrukcji któreby mogły kazać obawiać się starcia z Ameryka-nami.

(Ostatnie depesze pokazują, że rząd angielski w obec wyraźnego wyzywania ze strony amerykańskiéj, chce okazać największą uległość, bo gdyby nie to, byłby musiał kazać wyjechać panu Dallas). *(Neue Pr. Zeit.)*

— Trzy tysiące powstańców (donosi poczta amerykańska), którzy wzięli się do broni przeciw cesarzowi Sulukowi, zdobyło miasto Haity.

Paryż 16 Czerwca. Dzisiejsze uroczystości odbyły się w dobrym porządku. Cesarz i Cesarzowa znajdowali się przy spaleniu sztucznych ogni.

Madryt 12 Czerwca. Raport komissji wyznaczonéj do osądzenia zarzutów czynionych Królowéj matce Marji-Krystynie, został już wypuszczony na widok publiczny. Polityczne mięszanie się do spraw rządu, co jak sobie przypomnieć można, było jéj ciągle zarzucane przy rozmaitych rządach, jakie po sobie następowały do rewolucji lipcowéj i tym razem stanowczo jest ganione, równie jak jéj finansowe spekulacje, które wyłącznie zbogacenie jéj familji miały na celu. Ale przy wszelkiéj naganie na jaką królowa Krystyna zasłużyła, nie należy zapominać, że tu sędziami jéj czynów są jéj polityczni i osobiści nieprzyjaciele.

Kortezy zatwierdziły traktat handlowy zawarty z królestwem Obojéj Sycylji, tudzież projekt a raczéj umowę względem małżeństwa infantki Amelji z księciem Adalbertem bawarskim.

Przygotowania do wyprawy przeciw Mexykowi postępują bez przerwy.

Frankfort nad Menem 16 Czerwca. Owdowiała NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA Wszech Rossji, przybyła tu dziś o godzinie 7éj z Wejmaru.

Lizbona 6 Czerwca. Król Ferdynand, były rejent portugalski, powrócił tu z swojéj podróży do Hiszpanji. Przy wjeździe powitany został salwami z dział. *(Pr. St. Anz.)*

A N G L J A.

Londyn 16 Czerwca. Pan Crampton i pan Barclay, konsul angielski w New-York, przybyli wczoraj do Liwerpool.

---

i pożegnania zgromadzeń towarzyskich w tamtych czasach. Kobiety siedziały w okrąg jedna przy drugiéj na kanapach lub krzesłach, mężczyzna wchodzący powinien był całować rękę po dystynkcji kobiet, czy znajoma była lub nie, czy wiekiem obciążona lub młoda panienka. Ja byłem nauczony zamiast ust dotykać się ręki brodą, do téj parady kobiety zdejmowały rękawiczki bo nikt z mężczyzn nie chciał całować psiéj skórki lub jedwabnéj rękawiczki. Starzy polacy z wąsami, niekiedy tabaczką pokrytemi, walili jak z harapu serdeczne całusy. Tem więcéj mi ten zwyczaj pokazywał się nieznośnym, że coś takiego miałem w naturze od dzieciństwa wrodzonego, co mnie przeciw temu uprzedzało. Nie cierpiałem tych pozornych grzeczności, tych ukłonów niskich i komplementów czczych i płonnych, musiałem jednak stosować się choć w części do zwyczajów przyjętych. Kobiety siedziały tutaj nieruchome i milczące przez godzin kilka, toż samo mężczyzni stali w milczeniu, ledwie jeden do drugiego że kilka słów zagadał. Jak po prowincji w domach obywatelskich i w zgromadzeniach towarzyskich, sama wesołość, rubaszność i zupełna swoboda ugrzeczniona, pokazywały, że bawiono się dobrze, tak w wyższych towarzystwach zimna jakaś powaga i skromność milcząca, zastępowały miejsce wesołości. Widocznie były te wyższe zgromadzenia ex officio.

Nadeszła pora obiadowa, starsi i znakomitsi mężczyzni, podali ręce kobietom i poprowadzili do stołów zastawionych. Pierwszy raz tutaj zobaczyłem przepych, możność i okazałość wielką. Stoły były zastawione tablatarami lustrowemi, galeryjkami brązowemi i kryształami ozdobione: stały fontanny, piramidy kryształowe, mnóstwo figurek marmurowych, alabastrowych, porcelanowych. Półmiski porcelanowe z potrawami zimnemi, były nakryte pokrywami zwierząt i ptastwa dzikiego dla oznaczenia z czego potrawa złożona. Srebrne wazy podtenczas stały na wysokich postumentach. Biada temu kto siadł nieostrożnie naprzeciw wazy, musiał rozdawać zupę dla znacznéj części kompanji zebranéj, bo już półmiski obnoszono pomiędzy obiadującjch. Serwisy srebrne filigranowéj roboty, na nich leżały owoce, wyborne pomarańcze, tu i owdzie na małych serwiskach wznosiły się kolumny ciast kandyzowanych; na małych przystawkach porcelanowych stały cukierki. Wielka ilość roznoszono potraw pięknych i smacznych, największy porządek był zachowany w następstwie potraw i deserów, ktoby z biesiadujących uchybił temu porządkowi, uważanym byłby za barbarzyńca i wieśniaka i zaniedbanego wychowania. Zaczęto wnosić toasta, rota grenadjerów regimentu Czapskiego, dawała ognia, muzyka brzmiała, huczne wiwaty wnoszono za zdrowie króla, za sejmujące stany, za zdrowie prześwietnego trybunału, zdrowie marszałka, deputatów i mecenasów. Kielichy szły koleją, nikt nie nadużył trunku. Obiadowano blisko godzin trzech, a może i więcéj, nim zaczęto się rozchodzić, po zachodzie słońca.

Wystawa tak okazała i piękna stołu, nie była całkowicie własnością Kickiego, może tam były jego srebra znaczne, ale nie wszystkie.— Reszta ozdób stołowych, była własnością przemyślnego bogatego cukiernika z Warszawy, który miał te porządki, składające się ze stołowego srebra, kryształów, szkła, farfur, bielizny i posługi dobrze przybranéj, choćby na kilkaset osób wystarczającéj. Ugodzony za tę wystawę, szykował swojemi ozdobami stół w rozmaite kształty, coraz co innego wyrabiał z tegoż samego materjału, tak że i na późniejszych wszystkich balach i obiadach, wszystko jedną wystawę widziałem, choć zawsze inaczéj uszykowaną.

Zaczęliśmy odwiedzać starożytne pamiątki

DODATEK

— Dzisiejsza *Morning Post* mówi, że wojna z Ameryką nateraz bynajmniéj nam nie grozi. *Daily News* utrzymuje, że eskadra angielska na morzu Atlantyckiém nie została powiększoną.

Kwestja amerykańska niedługo będzie musiała zostać roztrzygniętą. Interpelacje w przedmiocie zamiarów rządu zostaną wymierzone na dzisiejszem posiedzieniu Izby niższéj przez lorda John Russell. Zapowiedział on to i zamiarem jego jest wykazać dowodnie jak bardzo Anglja pragnie utrzymania pokoju.

Z depeszy otrzymanych ostatnio z Ameryki widać, że to życzenie najzupełniéj podzielane jest przez Stany Zjednoczone. *New-York Herald* donosi, że prezydent Pierce wyraził panu Crampton życzenie, żeby biura kancelarji angielskiéj nie zostały zamknięte, pomimo posłania paszportów ministrowi angielskiemu. Jeśli ta demonstracja ze strony pierwszego urzędnika Stanów Zjednoczonych rzeczywiście miała miejsce, należy w tem upatrywać nowy dowód, że Ameryka wielką robi różnicę między Anglją a urzędnikami angielskiemi w Stanach Zjednoczonych. Ci ostatni tylko dali powód do użalania, i oni sami tylko mają za to odpokutować.

To zdaje się być myślą z jaką głównie występują w Washington. Co do tajnych podniet, mówiliśmy o nich wzmiankując o życzeniu stronnictwa demokratycznego dzierżącego dziś ster rządu w rzeczypospolitéj północno-amerykańskiéj, dojścia do przerobienia zupełnie traktatu Clayton Bulwer, który reguluje kwestję Ameryki centralnéj.

— Dzienniki dają obecnie sprawozdanie z meetingu który się odbył na wezwanie lorda-majora Londynu w sali egipskiéj w Mansion-house, w celu objawienia sympatji mieszkańców Londynu dla ofiar wylewów któremi dotknięte zostały niektóre okolice Francji. Zgromadzenie było bardzo liczne i świetne. Pan Weguela, gubernator Banku angielskiego, zaproponował następującą mocję:

„Że meeting z najgłębszym żalem dowiedział się o klęskach jakie dotknęły naszych sąsiadów Francuzów w skutku gwałtownych wylewów w rozmaitych okolicach Francji.“ Pan Baring popierał tę mocję która jednogłośnie została zatwierdzoną. Pan baron Rothschild zaproponował drugą mocję:

„Że meeting współczując głęboko nieszczęście jakie dotknęło mieszkańców Francji, pragnie ofiarować serdeczne współdziałanie w usiłowaniach czynionych we Francji dla przyniesienia jak najskorszéj pomocy ofiarom téj klęski.“

Pan Denison, członek parlamentu, który w tych dniach wrócił z Francji, popiera mocję pana Rothschild. Kreśli on rozdzierający obraz nieszczęść zrządzonych przez wylewy, cieszy się współczuciem objawionem przez Anglików znajdujących się we Francji, z pochwałą przytacza postępowanie dzierżawców angielskich, którzy przybyli do Paryża na wystawę rolniczą, a którzy na pierwszą wieść o tych klęskach, zrzekli się rozmaitych projektów rozrywek i otworzyli składkę pomiędzy sobą.

Pan Heath rozwinął, a pan Currie popierał następującą trzecią rezolucję:

„Żeby utworzono komitet pod prezydencją lorda-majora dla zbierania składek i przesyłania ich do Paryża.“

Po kilku uwagach przedstawionych przez pana Dillon, lorda Ravensworth i sir Mojżesza Montefiore, ta propozycja została także jednogłośnie zatwierdzoną.

Lord-major oświadczywszy, że ma już zebranych 5,000 fst. (około 125,000 fr.) i że chce je zaraz najpierwszą pocztą przesłać do Paryża, wezwał obecnych którzy mają zamiar przyłożyć się zaraz jakiemi datkami, aby mu takowe wręczyli dla przyłączenia do zebranéj już summy. Następnie mianowano komitet, a lord-major wyznaczył kasjera i ułożono się, że listy podpisów na składkę zostaną otwarte we wszystkich domach bankowych.

W końcu zgromadzenie podziękowało lordowi-majorowi za prezydowanie na tym meetingu.

(*Indépendance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 14 Czerwca. Paryż jest przepełniony. Wszystkie koleje żelazne które nie zostały uszkodzone przez wylewy, od dwóch dni zwożą tysiące ciekawych i pomimo klątwy rzuconéj przez pp. Scribe i Halévy *z a dur* w operze *Karol VI* „cudzoziemcy zaleli Francję.“

Gdzie się ci wszyscy ludzie mieszczą? Nie wiemy. Zapewniają że przeszło 20,000 mieszkańców prowincji i cudzoziemców, rozsypało się po okolicach Paryża, które skutkiem kolei żelaznych są jakby przedmieściem stolicy. W Wersalu nawet nie ma jednego łóżka próżnego. Dziwimy się że jaki Anglik nie zażądał, żeby mu wynajęto pokój Ludwika XIV! A rzeczywiście najwięcéj jest Anglików w tém spokojném najściu na Paryż, przygotowujący się do uroczystości, cieszący się pokojem i którzyby jeszcze bardziéj radował się wśród tych uroczystości, których jest zapalonym lubownikiem, nie pytając się jaki ich powód, gdyby straszliwa plaga która zniszczyła pięć czy sześć departamentów środkowéj Francji, nie rozciągała jakiegoś smutku i zakłócenia w tych dniach, w których obok programów zabaw publicznych, ogłaszanych przez dzienniki, spotykamy w nich tuż zaraz listy składek na korzyść bolesnych strat naszych współziomków. Dziś na jednéj takiéj liście spotykamy imie królowéj Marji Amelji, która przesłała 25,000 franków dla dotkniętych wylewem.

Na niektórych balkonach czytać można następujący napis: Do wynajęcia „na dochód dotkniętych powodzią.“ Jeżeli to prawda, cześć wzniosłym uczuciom ludzkości!

Co krok spotkać można obwołujących programy uroczystości, pochód orszaku, portret księcia następcy tronu, *prawdziwy jego portret z wszystkiemi imionami*, za dwa sous. Faktorowie miejsc do wynajęcia, napastują wszystkich przechodzących. Mnóstwo cudzoziemców a szczególnie Anglików, snuje się w powozach, z wielkiem nieukontentowaniem pieszo idących, którym przeszkadzają w ich zajęciu.

Paryż 15 Czerwca. Wczorajszemu obrzędowi sprzyjała wyjątkowa piękna pogoda, bo świeży wiatr łagodził gorąco, a blask słońca pokrywał się niekiedy chmurami, które chociaż dość groźne, ani na chwilę w deszcz się nie zmieniły. O wpół do piątéj kiedy orszak wyruszył, mając na przodzie świetny oddział karabinjerów, słońce aż dotąd zakryte, rzuciło ciekawy promień ku Tuilleries.

Legat w powozie ośmio-konnym, poprzedzony przez swego krucyfera także w powozie, jechał naprzód z eskortą jazdy. Witano go okrzykami, które jeszcze się wzmogły przy przejeździe powozów z dziecięciem cesarskiem i Cesarstwem Ichmość. Powszechnie zwrócono uwagę na ten szczegół programu, że marszałkowie Canrobert i Bosquet jechali po prawéj i lewéj stronie powozu księcia następcy tronu. Przypominało to obiad, na którym cesarz donosząc tym dwóm jenerałom krymskim o mianowaniu ich marszałkami, złączył tę datę z datą urodzin księcia następcy tronu i odebrał zapewnienie ich poświęcenia dla jego dynastji. Marszałkowie Magnan, Castellane i Baraguay d'Hilliers, jechali konno przy drzwiczkach powozu Cesarstwa Ichmość. Cesarzowa miała suknię białą podszytą błękitem, a na głowie djamentowy djadem. Cesarz jak zwykle był w mundurze jenerała dywizji.

Powszechnie podobał się poważny uniform artylerji gwardji, która zamykała orszak.

Mówią że Cesarzowa znajduje się obecnie w stanie, pozwalającym rokować nowe nadzieje.

Wszystkie dzienniki zwracają uwagę na wyrażenie sympatyczne Cesarza w odpowiedzi na przemowę legata przy uroczystém przyjmowaniu. Nie można zaprzeczyć że słowa te potwierdzają to, co z dobrych źródeł donosiliśmy, że ze strony Francji nie będzie uczynionem nic, zupełnie nic takiego, coby mogło nieprzyjemnem być papieżowi, z powodu projektów reformy.

— Rozprawy nad projektem prawa w przedmiocie opłat od powozów, były wczoraj w senacie bardzo żywe. Nie mylono się, donosząc, o niejakiéj opozycji przeciw temu projektowi w zgromadzeniu zasiadającém w Luxemburgu. Odłożono dalsze rozprawy do wtorku, nie zdołano bowiem zgodzić się na coś bądź stanowczego.

— Mówią, że wpośród okropnego położenia, w jakiem znajduje się około sześciu tysięcy robotników (w fabrykacji łupku do pokrywania dachów) w dep. Menu i Loary, utworzoną została komisja, któréj ci biedni ludzie zlecili, udać się do Tuilleries, dla podziękowania Cesarzowi za łaskawą i zachęcającą obecność jego w ich okolicy, i złożenia powinszowań księciu następcy tronu z powodu uroczystości chrztu świętego.

— Żywo się tu zajmują prawie pewnem zmniejszeniem, w przyszłych zbiorach zboża, wskutek deszczów, które nawet w departamentach nie dotkniętych wylewem, opóźniły dojrzewanie zboża i zmniejszyły jego ilość. Ale na szczęście, tym razem porty rosyjskie są dla nas otwarte, a na

---

Lublina, piękny i obszerny kościół ojców dominikanów, z najdawniejszych budowli, zwrócił naprzód naszą uwagę: na tem miejscu był postawiony na którem w obozie wojennym miał spoczywać niegdyś król Leszek biały, założyciel miasta, który je nazwał Lublinem, od zjedzonego smacznego lina. W tym kościele znajduje się piękna okazała swą wielkością monstrancja, w niéj znaczna cząstka drzewa krzyża świętego, którą widywałem w rysunkach. Kościół św. Ducha przy Przedmieściu Krakowskiem mały, lecz najwięcéj uczęszczany przez publiczność. Kościoły panien wizytek, brygidek, karmalitanek, kapucynów i inne kościoły, których była tu dosyć znaczna ilość. Na wzgórzu zwanem stary zamek lubelski, do którego dostąpić nie można było z powodu odpustu i mnogości zebranego ludu z okolic, widziałem tylko zwaliska starożytnych obronnych murów w gruzach, jak równie w zwaliskach kaplice i grób familji Swierskich. Kościół też pojezuicki, nie wielki, z pięknem malowidłem alfresko na murze wewnętrznym, odnowiony po wielkim pożarze przez jezuitów, o którym jest trafny wiersz ks. jezuity Zadarnowskiego, zniemczałą polszczyzną napisany, opiewający dokładnie to zdarzenie i dziś do pociesznych konceptów należący.

Ten klasztor wspaniały składał się z dwóch kwadratów z dziedzińcami. Na pierwszem piętrze mieszkali teraz z żonami professorowie szkoły świeckiéj, pod spodem w tymże pawilonie jednego boku, były dawne klasy szkół jezuickich; ślad porządku w katedrach professorskich i ławkach studenckich jeszcze przeglądał, lecz znacznie uszkodzony, okna powybijane, papierem zaklejone, ciemniły te miejsca i jakiś ponury widok sprawiały, nad niemi mieszkał professor pan Zalewski, który miał z piętnastu uczniów w swoim pensjonie, ten nas wprowadził do pawilonu mocno uszkodzonego a pustego, w którym dawniéj emeryci jezuici mieszkali, widziałem tam korytarz długi, przez cały bok klasztoru ciągnący się, pochyły, zastępujący schody, po którym ojcowie jezuici starcy osłabionych nóg, schodzili na modlitwy do kościoła, lecz nam nie wolno było chodzić po tym pochyłym korytarzu, aby się nie zawalił. Po lewéj stronie w kwadracie obszernym, była bibljoteka pojezuicka, przechodząca prawie dwa piętra, szafy piękne ozdobne malowidłem i pozłotą na snycerskiéj robocie, a nad niemi galerja z piękną balustradą, pod ścianami półki; znajdowało się tam jeszcze książek ze dwanaście do pietnastu tysięcy, opylonych, uszkodzonych, w największym nieporządku. Professorowi Zalewskiemu' polecila komisja edukacyjna, żeby przyprowadził do porządku bibljotekę i katalog ułożył, pracowało nad tym dwóch jego pomocników, i co już raz było uporządkowane, tego dotykać się nie było można, lecz co jeszcze zostawało w nieładzie, rozbierano za rewersami bez powrotu i jak pamiętam ks. Kowalski mój professor, wiele dzieł pięknych i kosztownych wybrał z bibljoteki z obietnicą że zwróci, a jednak w czasie swéj choroby, wszystkie książki zmarnotrawił. Daléj szły gabinety fizyczny i historji naturalnéj, lecz te sale zupełnie opuszczone, przedmioty naukowe zabrane i zawiezione do Warszawy. Resztę tego gmachu zajmowały kuchnie p. professorów, żebraki miejskie tam się mieściły.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

wschodzie wszystkie zbiory będą jak się zdaje nader obfite.

Jedwabniki pod wpływem tych samych przyczyn, które zaszkodziły wszelkim płodom rolniczym, dają w ogóle bardzo nędzne rezultaty. Powszechnie kokony przedają się po 6 fr., a ceny te podniosą się jeszcze niewątpliwie, miarkując po wiadomościach z Lombardji i Hiszpanji, gdzie zbiór podobno zupełnie nie dopisał.

Co do winnic które w ogóle bardzo były uszkodzone przez mrozy w kwietniu, spodziewają się z nich jeszcze połowy zbioru średniego na południu, a nieco pomyślniejszego stosunku w Burgundji, Beaujolais i Szampanji. Według wszelkiego podobieństwa, *Oidium* (zaraza na winorośl) zbliża się ku końcowi, i w tym roku nie wielkie zapewnie zrządzi szkody. (*Ind. Belge*).

P R U S S Y.

— Mówią w Berlinie o prawdopodobnych odwiedzinach królowéj Wiktorji w stolicy Prus w początku września. Ale zdaje się, że projekt ten nie jest jeszcze zdecydowy.

W dniu 14 b. m. owdowiała NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA Wszech Rossji, ma udać się do Weimaru, pozostanie tam dwa dni a następnie uda się do Sztutgardu.

Książe pruski wyjeźdża do Westfalji i prowincji nadreńskiéj, dla przeglądu wojsk.

Mówiliśmy już o blizkich zmianach mających nastąpić w taryfach Związku celnego niemieckiego. Do artykułów od których cło ma być na przyszłość zmniejszone lub zupełnie zniesione, należy dodać zboże, które odtąd ma być wprowadzane bez żadnych opłat. (*Ind. Belge*).

Gawędka popularno-naukowa.

(Dokończenie.)

Zmiana składu chemicznego bez zmiany kształtu. Wegietacja srebra rogowego. Jak niektóre rzeczy wchodzą w powszechne użycie, a inne schodzą z pola. Przeskok do naszych czasów. Nowe trzy asteroidy. Zakłady galwanoplastyczne w Petersburgu. Nagroda Demidowa, czcionki z oczkami miedzianemi. Piekło drukarskie. Gaz, węgiel, smoła i ocet z drzewa. Jeszcze coś z wystawy powszechnéj paryzkiéj. Perkolator dla kawiarni, gorzelni, cukrowni, browarów, aptek i każdego prywatnego gospodarstwa.

Niedawno jeden znakomity chemik, p. Kuhlman, przedstawił akademji francuzkiéj liczne okazy połączeń metalicznych w kryształach właściwych innym zupełnie połączeniom, a otrzymanych przez działanie gazów lub płynów na ciała stałe w taki sposób, że nie rozpuszczając ich, a zatem nie wpływając na zmianę ich kształtu, zmienia się ich stan chemiczny. I tak, przepuszczając gaz amonji przez drugi niedokwas manganezu w stanie krystalicznym, zredukował go na pierwszy niedokwas, w formie kryształów tamtemu właściwych. Późniéj przekonał się, że pod wpływem tworzącego się wodoru, można redukować w ten sposób bez zmiany formy krystalicznéj, wszystkie prawie sole ołowiu i miedzi na zupełnie czysty metal. Przepuszczając znowu przez rurę szklanną, w któréj umieszczone są kryształy miedzianych lub ołowianych soli, gaz wodoru siarkowego, redukcja następuje natychmiast i niekiedy gwałtownie, z podwyższeniem temperatury, a w rezultacie otrzymają się siarczyki, z których ostatni, to jest ołowiany, posiada ów świetny połysk metaliczny, właściwy znanéj powszechnie galenie (Bleiglantz, najpiękniejsza ruda ołowiana, obfita u nas w Olkuskiem). W każdym razie, tak przetworzone siarczyki, zachowują w zupełności formę krystaliczną soli, z których zostały otrzymane.

Te doświadczenia p. Kulman, znakomicie, jeśli nie zupełnie ostatecznie, objaśniają drogę, jaką utworzyły się w pokładach ziemi te piękne kryształy *pirytów* (siarczyków metalowych), którym dotąd przypisywano pochodzenie czysto wulkaniczne. Zdanie to nie ze wszystkiem upada, tylko zmienia się o tyle, że nie ogień wulkaniczny, ale działanie wywiązującego się w działaniu wulkanów wodoru siarkowego, tworzy piryty.

Najświeższe doświadczenia tego samego pana Kuhlman, wytłómaczyły jedną jeszcze zagadkę geologiczną, to jest tworzenie się w naturze tak zwanego rodzimego srebra rogowego (chlorek srebra). Doświadczenie to daje w rezultacie bardzo ładną wegietację metaliczną, w rodzaju dawnych drzewek Djany, która nawet między najozdobniejszemi cackami na serwantce może godnie miejsce zajmować, dla tego sposób przygotowania jéj dokładnie opiszemy.

Napełniwszy do samego wierzchu bańkę szklanną, jakiéj jubilerowie używają do wieczornéj roboty, dla powiększenia światła lampy, roztworem saletranu srebra, który dziś tak się upopularyzował przez obfite użycie w fotografji, zatyka się otwór szyjki gąbką, korkiem z pomexu, wełną, a najlepiéj asbestem (dziś już może nieco zapomnianym, ale przed niewielu jeszcze laty używanym do flaszeczek, w których maczały się początkowo używane u nas zapałki) i tak zatkany otwór szyjki zanurza się w słoiku, w którym znajduje się kwas solny (wodo-chlorowy). Słoik powinien być tak tylko duży, żeby szyjka bańki lekko przez jego otwór przechodziła, bańka zaś tym sposobem spoczywać będzie na jego obwodzie, jakby na postumenciku. Jak tylko płyny w bańce i w słojku za pośrednictwem przesiąkliwéj zatyczki zetkną się z sobą po nad szyjką, w bańce, ułoży się najprzód warstwa strąconego kłaczkowatego chlorku srebra, a nad nią zwolna wznosi się krzak srebra rogowego, rozciągający tysiączne gałązki po całéj przestrzeni bańki. Ta wegietacja zrazu biała, pod wpływem światła nabiera ciemno-fioletowéj barwy. Otrzymany tym sposobem w formach roślinności chlorek srebra, jest tak w pół przezroczysty, w odłamie muszlowy i szklisty, miękki i topliwy, jak chlorek srebra rodzimy, od którego i składem chemicznym w niczem się nie różni, nie ma więc żadnego słusznego powodu powątpienia, że sposób w jaki ten sztuczny chlorek powstaje, dał początek i rodzinnemu srebru rogowemu.

Wulkaniści mimo to nie potrzebują jeszcze tracić dobréj miny, bo teorja ich popartą jest tysiącznemi innemi faktami, w których działania ognia zaprzeczyć niepodobna, mogą więc bez żalu uczynić to małe ustąpienie neptunistom.

Rozgawędziwszy się tak obszernie o rzeczach tak niezmiernie dawnych, lub przynajmniéj odnoszących się do dawnych wieków, obowiązkiem jest naszym parę słów przynajmniéj poświęcić obecnéj chwili, która nie zaniedbuje ślad swojego przejścia w porządku nieustających w biegu czasów, naznaczyć ile możności jak największą liczbą ciekawych i pożytecznych faktów. Zapał do nauk wlany człowiekowi razem z nadanem mu przeznaczeniem ciągłego doskonalenia się, wzmaga się w miarę jego postępu na téj drodze, a może i dla tego dziś więcéj niż w dawnych wiekach widocznie objawia się w swoich skutkach, że nieśmiertelny wynalazek Guttenberga, w tysiąckroć ułatwił uczonym środki wzajemnego udzielania sobie zdobyczy na polu światła, a ogółowi sposobność korzystania z takowych. Dość, że chcąc zanotować postępy w jakimkolwiek rodzaju nauk, trzeba koniecznie krok w krok za niemi postępować, bez popasu, bo zatrzymawszy się tylko na chwilę, wpaść musimy w zaległość nie łatwą do odrobienia.

Tryumfy paryzkiego astronoma pana Chacornac, który w trzech pierwszych miesiącach b. r. odkrył dwie nowe asterojdy, krążące w przestrzeni nieba mieszczącéj się między drogą Marsa i Jowisza, nie dały spać spokojnie (nawet we dnie, bo astronomowie rzadko kiedy spać mogą w nocy) panu Goldschmidt, znakomitemu amatorowi astronomji, który niedawno za nowego wynalazku lunetę zapłacił dwa razy większą summę od téj, którą zmarły a nieśmiertelny Arago zaledwie po dziesięciu latach natarczywych próśb, zdołał wymódz od Izb francuzkich. Bezsenność pana Goldschmidt nie pozostała bezowocną; w niespełna dwóch miesiącach wyszukał on, dojrzał i wskazał wszystkim kolegom astronomom, jeszcze dwie nowe maluczkie planety, téj saméj kategorji co dwie ostatnie odkryte przez p. Chacornac, i tym sposobem liczba ich w połowie r. b. doszła już do 41. Nie pierwsze to odkrycia na téj drodze, poczynione przez p. Goldschmidt; już on poprzednio odkrył trzy inne asterojdy, a mianowicie 15 listopada 1852 r. *Lutecję*, a następnie *Pomonę* i *Atalantę*. Trzeba mu jednak spieszyć się jeszcze bez wytchnienia, żeby doścignąć swego współzawodnika, pana Chacornac, który zacząwszy z nim razem, bo 19 września 1852 r. odkrył *Massylję*, następnie wynalazł *Focee*, *Polimnję*, *Cyrcę*, a w roku bieżącym do tych czterech dodał jeszcze dwie nowe, ma zatem jeszcze *for* przed panem Goldschmidt. (a)

Galwanoplastyka, któréj kolebką jak wiadomo była Skandynawja, ulubiła sobie widać północną stronę i chociaż zachód tak zaszczytnie przodkujący w chwalebnych dążnościach naukowych całéj Europie, nie pozostawia odłogiem i tego pola, i w ostatnich czasach przez wynalazek p. Lenoir, w przedmiocie otrzymywania galwanoplastycznéj wypukło-rzeźby, wielki zaiste krok uczynił, jednakże pod względem kolosalnych wymiarów, zakłady galwanoplastyczne petersburgskie dotychczas przodują wszystkim innym. Największy z nich założony został w pobliskości stolicy Rossji przez nieodżałowanéj pamięci JEGO CESARSKĄ WYSOKOŚĆ WIELKIEGO KSIĘCIA MAXYMILJANA LEUCHTENBERGSKIEGO, który na ten zakład poświęcił przeszło 20 miljonów. Inżynjerowie i chemicy rossyjscy, francuzcy i niemieccy, kierują rozmaitemi gałęziami tego olbrzymiego zakładu, z którego wyszły wspaniałe rzeźby ornamentów katedry św. Izaaka i tysiące płaskorzeźb, posągów, wysokich na 6 do 8 metrów, zarazem lekkich i trwałych.

Drugim także wielkim i ważnym jest zakład p. Karola Jochim, któremu galwanoplastyka winna jest kilka ważnych ulepszeń i ułatwień praktycznych. Ostatnio akademja nauk w Petersburgu wyznaczyła mu nagrodę Demidowa (10,000 fr.) za wynaleziouą przez niego metodę wyrabiania niezmiernie trwałych czcionek drukarskich, u których *słupek* jest ze zwykłego *materjału* (tak się nazywa aljaż ołowiu, cyny, antymonu i t. d., używany powszechnie do odlewania czcionek drukarskich, tablic stereotypowych, klisz drzeworytowych i t. p.), *oko* zaś, to jest sama figura litery, z miedzi. Czcionki te nie odrabiają się pojedynczo, jak zwykłe lane z materjału, bo by to była praca, któréj czas nie opłaciłby się zyskiem. Pan Jochim otrzymuje galwanicznie tablicę miedzianą wielkości dużego arkusza, na któréj znajduje się kilkaset oczek jednéj lub kilku głosek, do téj lutuje się takiejże wielkości, a na cal gruba płyta z materjału i to razem następnie przerzyna się piłami na małe graniasto-słupy, z których każdy stanowi pojedynczą czcionkę, a te dopiero za pomocą bardzo dowcipnéj machiny, heblują się, równają, szlifują, słowem doprowadzają do tego stanu, jakiego potrzeby sztuki drukarskiéj wymagają. Czcionki tak wyrobione, kosztując mniéj niż dwa razy tyle co zwyczajne, z powodu niezmiernie większéj twardości miedzi od materjału drukarskiego, nieskończenie dłużéj wytrzymują tłoczenie prasy drukarskiéj bez zgniecenia się, zachowują i w odlewie całą pierwotną wyrazistość, którą zwyczajne czcionki w częstem użyciu na prasie będące, tak prędko tracą i stanowią to, co nazywamy *pismem zbitem*, a co jest plagą dla oczu czytelników i dla tego sumienni wydawcy ksiąg i pism czasowych, czcionki takie rzucają w *piekło* (wyraz techniczny drukarski), a zastępują je nowemi. Piekło drukarskie tem się odróżnia od innego piekła, że z tamtego jak wiadomo *nulla redemptio*, z tego zaś, po stopieniu, za dodaniem tych części, które przy topieniu ulotnić się mogą, znowu otrzymują się zupełnie dobre czcionki.

Jeszcze jeden fakt z Petersburga. Dowiadujemy się, że od sierpnia 1855 roku, gaz otrzymywany z drzewa, według metody niemieckiéj, zastępuje w zupełności i z wielką korzyścią dawniejszy gaz, wydobywany z węgli kamiennych, w oświetlaniu stolicy Rossji. Oprócz gazu tego otrzymywanego z wielką łatwością, destylacja drzewa daje w pozostałości wyborny węgiel, dobrą smołę i ocet drzewny, używany w rozmaitych gałęziach przemysłu. Z doświadczeń czynionych w ciągu ostatniéj zimy, pokazało się, że beczka angielska (około 2,000 funtów) drzewa sosnowego, daje 280 metrów sześciennych gazu, i że decymetr sześcienny (kwarta) gazu, paląc się, daje światło odpowiednie dziesięciu świecom stearynowym (po pięć na funt licząc).

Pomiędzy nowemi wynalazkami, które na powszechnéj wystawie paryzkiéj dużo narobiły wrzawy, znalazł się niejeden taki, który razem z zamknięciem wystawy przebrzmiał i poszedł w zapomnienie, ale co prawdziwie użyteczne, to i bez wielkiego z początku rozgłosu, utoruje sobie powoli drogę i zajmie stanowisko, jakie mu się słusznie należy. Do téj ostatniéj kategorji, zdaje się że już stanowczo zaliczyć możemy tak nazwany przez wynalazcę, pana Loysel, Perkolator hydrostatyczny (od dawnego łacińskiego *percolare* filtrować, cedzić, przepuszczać). Jest to ściśle biorąc nowa kombinacja. w guście setnych aparacików czy maszynek do robienia kawy i do tego celu perkolator używa się z wielką korzyścią, ale oprócz tego, aparat ten służyć także może do otrzymywania wszelkiego rodzaju nalewów, wyciągów,

(a) Znalazł się przytem jeszcze jeden współzawodnik; p. Pogson, asystent obserwatorjum Radcliffe w Oxford, wynalazł jeszcze jedną, 42gą asteroidę. P. Leverier doniósł o tem na posiedzeniu paryzkiéj akademji nauk w d. 9 b. m.

wymoczeń, jako to: wyciągu ze słodów i chmielu do roboty piwa, porteru i t. p., z drzew i innych przedmiotów farbierskich i garbarskich, gorących nalewów z herbaty, kawy, ziół lekarskich, kwiatów, owoców, soków z buraków do fabrykacji cukru lub alkoholu, stosownie do tych rozmaitych celów, perkolator może przybierać rozmaitą wielkość i kształt, zaczawszy od malutkiéj maszynki na jedną lub parę filiżanek kawy lub herbaty, aż do olbrzymich wymiarów maceratora, dla browarów, albo fabryk cukru i gorzelni. Wynalazca dodał do nazwy swego aparatu przydomek: hydrostatyczny, aby określić wyraźnie zasadę jego działalności, którą jest ciśnienie wysokiéj kolumny płynu.

Oprócz wymienionych przez nas użytków, perkolator z postępem czasu może znaleść korzystne zastosowanie w różnych innych gałęziach przemysłu i ekonomji domowéj, ale najgłówniejszą jego zaletę stanowi nader znaczna oszczędność co do kosztu otrzymywania za pomocą tego aparatu napojów i innych wyciągów i nalewów, w porównaniu z otrzymywaniem ich innemi dotychczasowemi drogami. W Paryżu otwarty został na wielką skalę zakład, w którym kawa, herbata i inne napoje, za połowę zwykłéj dotychczas ceny, dostarczane są w lepszym gatunku niż w setnych innych zakładach podobnego rodzaju, a to z powodu oszczędności mianowicie paliwa, w tym aparacie bowiem ciśnienie kolumny wody, silnie przykłada się do przyspieszenia i uzupełnienia extrakcji części rozpuszczalnych, stanowiących smak, kolor i zapach tych napojów. W zakładzie tym, przy bufecie, gdzie naraz stanąć może 100 osób, wydają dziennie około 10.000 filiżanek kawy. U nas nie ma potrzeby zakładu, któryby aż tak kolosalnéj konsumcji mógł odpowiedzieć, ale w mniejszych, a mianowicie do domowego użytku wymiarach, perkolator byłby bardzo pożądanym; i spodziewamy się, że panowie przedsiębiorcy, tak skwapliwi w sprowadzaniu z zagranicy nowości, nieraz tylko szarlatanizmem zalecanych, zapoznają nas wkrótce i z tym prawdziwie użytecznym aparatem. .....r.

OBRAZ WIEJSKIEJ OCHRONKI

MAŁYCH DZIATEK.

II. (*)

Z obrazu życia ochrony przekona się łatwo każdy, że ona nie ma bynajmniéj pretensji być tém, co zowiemy szkołą. I owszem różnica ochrony od szkoły jest niezmierna. A najprzód ochrona zajmuje się zwykle dziecięciem tylko do chwili, w któréj może być już rodzicom w gospodarstwie użytecznem. Ochrona, zgodnie z swoją nazwą, chroni dziecię od wszelkiéj krzywdy i zepsucia, od wszelakiego zboczenia i zaniedbania tak na ciele jak i na duszy, które brak dozoru i trafnéj opieki wywołać może. Ochrona wyręcza niejako konieczną opiekę matki, która, zajęta bezustanną pracą, nie ma czasu swoim obowiązkom zadosyć uczynić, albo nie umie im sprostać. Istotnie rodzice pośród ludu błądzą najczęściéj nieograniczoną dla dzieci uległością, która chwilami wyradza się znowu w niepohamowaną popędliwość i srogość. Przeciwnie zasadą ochrony jest największa łagodność i rozsądna cierpliwość, z którą pomocą najkapryśniejsze dziecię, samym rodzicom czasami nieznośne, ucicra się w gronku swoich małych współtowarzyszy i częstokroć najposłuszniejszym staje się wychowankiem. A daléj ochrona niejako od kolebki rozwija ciało dziecięcia na drodze czystości, porządku, szykownego ruchu i zręczności do różnych ręcznych zatrudnień; równocześnie zaś budzi duszę dziecięcia w kierunku Boskiéj prawdy, zasiewa gruntowne zasady religji, cnoty i uczciwości, oraz w młodem serduszku rozbudza miłość Boga i bliźniego, jako podstawę organicznego porządku społeczeństwa, a spokojnego, dobrego i pracowitego prowadzenia się pojedynczych jego członków. Prawda, że działanie ochrony jest krótkie, ale za to najskuteczniejsze, bo wypada w porę, gdy serce i umysł dziecięcia najbardziéj usposobione do przyjmowania trwałych wrażeń. Wiadomo przecież z doświadczenia, że dziecko starannéj, czułéj a rozsądnéj matki, zachowuje na całe życie w pamięci jéj rady, jéj zasady; a chociaż swiat stropi chwilowie z toru cnoty, łatwo do niego wraca. Przeciwnie, brak macierzyńskiéj opieki za młodu, odbija się zwykle w całem życiu człowieka, chociażby zdobnem nauką i tém wszystkiém co w świecie poplaca. Otóż ochrona winna być dla dzieci ludu staranną i opiekuńczą matką, która wpisawszy w ich serca zasady bogobojności i cnoty, puszcza je pod Boską opieką i swojém niejako błogosławieństwem do szkoły życia, twardéj wprawdzie i pracowitéj, ale koniecznéj, praktycznéj i do istotnego szczęścia wiodącéj. Jak matka wszelako nie wypiera się podrastających swych dzieci, tak i ochrona na wsi winna być dla starszych bezustannem ogniskiem téj właśnie bogobojności i cnoty, które z całą usilnością zaszczepia w pokolenie z kolebki wychodzące: Nie jeden tak zwany filantrop z boleścią patrzy, że dziecię ludu zaledwie w siły porośnie, już pracować musi i że z téj przyczyny z trudnością przychodzi dać mu wychowanie podług pojęć tegoczesnéj oświaty.— Ale nie bądźmy zanadto skorzy w wydawaniu sądu o potrzebach naszego ludu, ani też nie spieszmy się z życzeniem podzielenia się z nim owocami oświaty i cywilizacji, pośród których tyle jeszcze niedojrzałych, a przeto szkodliwych i niezdrowych znajduje się pierwiastków. Czyliż bowiem nie zdarza się niestety zbyt często, że owa świetna z pozorów oświata, zaciera w naszych sercach zasady religji, gasi miłość Boga i bliźniego a tém samém niszczy podstawy cnót i dobrych obyczajów. Jeżeli oświata budząc w nas niezliczone żądania i zachcenia, umié czasami obmierzić nam nieledwie nasz dom rodzinny i ojczystą mowę, i skibę, i stosunki, pośród których zrodzeni jesteśmy, i pracę, do jakiéj tu na ziemi przeznaczeni, jeżeli, powtarzam, oświata i cywilizacja, rozigrawszy nasze żądze, pędzi nas wirem postępu do jakiegoś tajemniczego kresu, którego śmierć zwykle dosięgnąć nam nie pozwala, to zaiste więcéj szczęścia znajdziemy w pracowitem życiu wieśniaka, któremu wystarcza zakres pośród którego żyje, zwłaszcza, gdyby opiekuńcza we wsi matka — ochrona — rozwinęła w duchu Bożym prostotę ludu i usposobiła go do chętnego korzystania ze wszystkiego, cokolwiek rzeczywiście pożytecznego przedstawia dla niego świat postępowy.— Źle zastosowana wiejska szkoła niejednokrotnie fałszywy wpływ wywrzéć jest mocna. Przychodzi do niéj dziecię zwykle już w wieku, w którym winno mieć współudział w gospodarskich zatrudnieniach rodziców i starszych, spędziwszy pierwsze zasadnicze lata dzieciństwa bez dozoru, bez serdecznéj opieki, dziko hulając z swojemi rówiennikami po wioskowéj ulicy. W tedy uczą go w szkółce czytać, pisać i początków pierwszych nauk, pośród których religja i moralność nie grają téj pierwszéj żywotnéj roli, jaką w ochronach zajmują, ale przeciwnie pamięciowo i martwo kładzione w głowę, a nie budzone w sercach uczniów, nie stanowią owéj magnesowéj igielki, torującéj każdemu nieomylną drogę w przyszłości. Zdarza się przeto w szkółce ludowéj, że podrostek bez gruntownéj podstawy, pokosztowawszy niby nieco nauki, któréj przecież do oświaty daleko, powziąć ochotę zamienić kapotę i pług ojców na surdut i piórko, a następnie szukać tak zwanego szczęścia w szerokiem świecie, bodajby z zagłuszeniem sumienia i uczuć uczciwości. Nie kładę tego za ogół a regułę, przeciwnie cieszył bym się na widok od krywających się talentów i zdolności pośród wszystkich warstw społeczeństwa, a rozwijających się na ogólny pożytek ludzkości. Wszelako radbym, byśmy w wyszukiwaniu środków uszczęśliwienia naszych braci, w niższych pokładach społecznych, nigdy nie poświęcali ich wewnętrznego spokoju i zadowolenia, torującego im drogę Nieba, dla blichtru oświaty, i pozorów ziemskiego szczęścia które na odwrót zwykło piekielnym niepokojem napawać, gorączkowo usposobione, wierzchnie warstwy, cywilizowanego świata. Najgorętszy zwolennik oświaty z jednéj strony, pragnący z drugiéj by ona nierozłącznie chodzić chciała z cnotą i wzniosłemi przymiotami duszy, widzi w systemie prowadzenia ochron, — najwyborniejszą wskazówkę, jak ogólnie w młodem pokoleniu oddziaływać wypada na upowszechniające się dzisiaj w ludzkości samolubne przywary, jak budzić upadłą niestety miłość Boga i bliźniego, jak leczyć chorobliwe usposobienie społeczeństw, które wszelkie organiczne węzły czyni kruchemi i nader wątłemi.

Niejeden wszakże z czytelników, podzielając objawione tu zdania, zapyta niecierpliwie, zkąd brać kobiety do ich prowadzenia. Zapewne trudność to jest niepospolita, zwłaszcza, że jak się rzekło, od czasu jak ochrony u nas zakładać zaczęto, nic stanowczego pod tym względem nie zdziałano. — Wszakże nie brak jest w każdym zakącie kraju osierociałych wdów z niejakiemi początkowemi wiadomościami, wdów powtarzamy, które grasujące choroby i drożyzna u wrót nędzy postawiły, a które nie obce obowiązkom matek, możeby nieraz powitały z radością wiadomość, że w powołaniu nadzorczyń mogą znaleść dla siebie los i pełną zasługi starość. Takie kobiety o ile przy moralnem prowadzeniu posiadają gruntowną pobożność, zdrowy sąd o rzeczach, znajomość czytania i pisania, chociażby ta ostatnia nie bardzo wysoce była posunięta, umiejętność różnych robót, zamiłowanie czystości i porządku: przy szczerem poświęceniu się temu powołaniu, są bardzo sposobnemi kandydatkami na służebnice ochron. Przypatrzenie się czas jakiś sposobowi prowadzenia dzieci w już istniejącéj ochronie, pod okiem wprawnéj do tego a przychylnéj nadzorczyni, usposobić może łatwo chętną kandydatkę na przełożoną. Wreszcie doświadczenie własne i wpatrzenie się w system ochron z pomocą dzieła Swobody, tłumaczonego na polskie przez Nowosielskiego, oraz przewodnika dla przełożonych nad ochronami, których to książek dostarcza księgarnia w sklepie dobroczynności, w Warszawie umieszczona, mogą wykształcić najdoskonalszą nadzorczynię. W wyborze tylko kandydatek nie bierzmy za miarę powierzchowną ogładę i pozory światowe, albo jakąkolwiek pretensję wyższego wychowania. Przedewszystkiem potrzeba prostego serca, poświęcenia dla bliźnich bez granic, za czem przy pomocy Bożéj inne wszystko łacno się znajdzie.

Słusznie utrzymywał p. Aug. C. w rozprawce o ochronach, iż byłoby właściwie uzacnić ten stan ślubem i suknią zakonną. Nadzorczyni jest w istocie szarą siostrą, oddaną służbie Boga i usłudze niewinnych dziatek. Obecnie szara siostra służy cierpiącéj na ciele ludzkości. Jeżeli wielkie i święte jest powołanie siostry miłosierdzia, to zaiste nie mniéj uroczyste jest stanowisko nadzorczyń, co więcéj, w potężnych skutkach dla dobra przyszłych pokoleń pierwsze drugim ustąpić muszą pierwszeństwa. Każde dziecię jest słabe na duchu i na ciele. Skutkiem zaniedbania, czeka je może śmiertelna moralna choroba, albo niedołężność cielesna. Nadzorczyni wzmacnia jego duszę siłą religji, szczepieniem miłości Boga i bliźniego; a czuwa nad ciałem dzieciny, hartuje ruchem i pracą, uszlachetnia czystością porządkiem i zręcznością, których cierpliwie swoich wychowańców uczy. Chcąc jak należy zadosyć uczynić temu powołaniu, trzeba koniecznie nadzorczyni obeznać się ze śpiewem, tak, aby można dzieciom poddawać melodje i nazwyczajać ich śpiewać chórem. Nie idzie tu o wysoką naukę śpiewu, sądzę przeto, że nie nastręczy to żadnéj tak wielkiéj trudności. — Ochrona bez śpiewu jest istotnie martwą. Zdaje się on ją uzupełniać, jak śpiew ptasząt pełną życia zieloność wiosny.

Niepodobna, mówiąc tutaj o trudności sposobienia nadzorczyń, nie zrobić uwagi, jak dalece zacne polskie obywatelki, słynne z cnót i opieki nad ludem, mogą przyłożyć rękę do rozpowszechnienia ochron, bodajby z mniéj ukształconemi nadzorczyniami, z pomocą jedynie osobistéj usilności i współdziałania. Jeżeli zaś nie jednym panom domu rozliczne zatrudnienia i obowiązki utrudniają możność oddania się opiece ochronki, to jakże chlubnem jest zajęcie się dziatkami dla córek obywatelskich, niecierpliwie wyglądających za mąż pójścia. — Jako przyszłe matki, nigdzie praktyczniejszéj nauki dla siebie znaleźć nie mogą, jak pośród niewinnéj wiejskiéj ochronki. Z nikąd nie wyniosą więcéj błogosławieństwa Nieba, które zjednywa tylko zasługa, poświęcenie i praca, a od których modne, obecne wychowanie zwykło odsuwać panny na wydaniu będące: modły zaś wdzięcznéj dziatwy prędzéj utorują im drogę życia, jak przelotne, salonowe poklaski świata, ułudne z pozorów, a w gruncie fałszem, obmową i czczością wypełnione. Z radością słyszałem opowiadane szczegóły jak w jednym majątku, podobno w gub. Radomskiéj, dwunastoletnia panienka wyręczając przykładną matkę, jest aniołem opiekuńczym wiejskiéj ochronki, ukochanym przez swoich wychowanków. O bodajby znalazło się wiele obywatelskich córek, któreby ją naśladować chciały. Mniéj byłoby w wiejskiém naszém życiu nudów, bo gdzie miłość Boga i bliźniego, gdzie poświęcenie zagrzewa serca, tam czas długim wydawać się nie może.

Ostatecznie jeszcze pomówić nam trzeba o kosztach; bo to w końcu w przekonaniu wielu rozwiązuje rzecz najradykalniéj. Najprzód tedy urządzenie samego pomieszczenia na ochronę nie jest tak kosztowne, jak z opisu powyżéj pomyśleć było można. Wreszcie jest to wydatek jednorazo-

(*) Patrz Nr 69 Kroniki.

wy, który się nie powtarza. Jak wysokim być może obliczyć tego nie podobna; zależy bowiem od tego, co już się znajduje na gruncie. Jeżeli jest taka izba celowi odpowiednia, wówczas może parę okien lub drzwi nowych, prosta podłoga i nieco ruchomości do środka potrzebnych, nie są znowu tak zastraszającym nakładem, aby mogły odstręczyć od osiągnięcia szlachetnego i Bogu miłego celu. Największym bez wątpienia wydatkiem jest utrzymanie nadzorczyni. Kobiety oddawna wykwalifikowane, dla bardzo małéj ich liczby, płacą się drogo, bo nawet aż do 400 złp. obok utrzymania i wszelkich potrzeb życia. Ale, ktoby sam swojém staraniem nadzorczynię wykształcił, wynagrodzeniem mniejszém, może jak połowa powyższego, stałby się dobrodziejem podupadłéj jakiéj wdowy. Znam majątek, gdzie przy szczególnéj pieczołowitości dziedziczki, prosta kobieta za bardzo małém wynagrodzeniem. wyręcza swoję panią w razie jéj nieobecności. A cóż dopiero gdzie jest panienka w domu, albo gdzie jest ich kilka czasami, tam formalnéj nadzorczyni prawie nie potrzeba, tylko raczéj pomocnicy do mycia i czesania dzieci; tam nie ma biedy ze śpiewem, albowiem zacne panienki potrafią przecież, obok włoskich oper, zaśpiewać dziatkom pobożną pieśń ojców lub wesołą dziecinną piosnkę i nauczyć ten Boży ludek chwalić Pana Niebios i żyć poczciwie na téj ziemi. W taki sposób wydatki na ochronę mogą się o wiele zmniejszyć, zwłaszcza téż dla tych, którzyby własną liczną rodziną tłómaczyli swoją niemożność dokonania tego, co sumienie i serce nakazuje, co wreszcie błogosławieństwem Nieba okala życie i prace ziemianina. Zdarzają się wprawdzie w ochronie jeszcze inne drobne wydatki, które przecież od dobréj woli fundatora zależą. Miło sprawić biedniejszym dzieciakom buciki lub kapotkę, uczęstować drobnotę czasami piernikiem, obwarzankami, lub innym jakim podarunkiem: ale nie są to wydatki tak wielkiéj i koniecznéj wagi, zwłaszcza gdy, jak się rzekło, starać się trzeba, aby praca i ogródek ochronki stały się źródłem dochodu na pokrycie bieżących wydatków. Czyli przeto jest kto w możności utrzymywać ochronę, czynić ten nie wielki wydatek na chwałę Bogu, na pomoc bliźniemu. trudno nam o tém tutaj stanowić. Niech każdy obrachuje się naprzód z swojem sercem, dalej z swojemi nieraz kosztownemi gustami, zwyczajami i przywyknieniami, a nakoniec ze swojemi dochodami i niech sam sobie da odpowiedź. Chętnym i gorliwym w dokonaniu poczciwych, Bogu i ludziom miłych przedsięwzięć, chociażby z ofiarą własnéj kieszeni albo wieloletnich nawyknień, powtórzyć pozwolę sobie słowa naszego Boskiego mistrza: »Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią« (ś. Math. 5. 7). Tym, co gotowi wyłamywać się od czynnych usług dobra ogólnego tyczących się, w małém kółku swojego działania, tłómacząc się zawsze ziemskiemi, materjalnemi powodami, którym całą duszą wyłącznie oddani, rzec by można również słowami Chrystusa do gospodarnéj Marty powiedzianemi: »Martho, Martho, troszczesz się i frasujesz około bardzo wiela, ale jednego potrzeba. Marja najlepszą cząstkę obrała, która od niéj odjętą nie będzie.« (ś. Łuk. 10. 41).

Wracając wszakże do ochron, trudno zamilczyć jednéj okoliczności, która ogólnemu rozpowszechnieniu ochron staje poniekąd na przeszkodzie. Ochrona będąc zebraniem maleńkich dzieci, służy im w obrębie niewielkiéj odległości. Słota, mróz, zadymka, nie dozwala dzieciakom z dala przychodzić, tak, że mając w majątku dwie wioski, o wiorstę odległe, już nieledwie jedna ochrona przestaje być dostateczną. Lecz i na to rodzice znajdują sposób umieszczając kilkoletnie dziatki u krewniaków bliżéj ochrony mieszkających. Niech więc powyższa uwaga nie odstręcza chętnego od wzięcia się do założenia ochrony. Lepiéj bowiem w najgorszym razie dać pewnéj części dziatek kierunek w duchu Bożym, jak żadnemu.

Na zakończenie zapyta niejeden może z czytelników: a jakże lud uważa ochrony? Z razu nasz lud niedowierzająco przygląda się każdéj nowości i ma poniekąd rację. Czas, ochota dzieci, ich obudzenie się i dobre postępki, przekonywają starszych o zbawiennych skutkach ochrony. Czyliż bowiem są rodzice na świecie, do którychby serca opieką nad dziećmi trafić nie można? Widziałem już u niejednéj matki i ojca łzę wdzięczności i błogosławieństw, a doświadczenie okazuje, że do wioski, gdzie jest ochrona, garną się zewsząd ludzie obarczeni dziećmi. Ale z początku założenia ochrony, dopóki ona w obyczaj niejako się nie wcieli, trzeba gwałtem nieledwie z pieców, komor. zapłotów dzieciaki werbować, a nawet przesądom rodziców ostro się nastawiać.

Wytrwałość założycieli przemódz może wszystko, zwłaszcza, gdy współdziałanie duchownych pomocy im nie odmówi. Wszelako biada tym, którzy cokolwiek czynią dla ludzkiéj wdzięczności. Miłą ona jest zapewne okrasą życia, jednakże wewnętrzne ciche zadowolenie, iż się zdziałało cokolwiek dla chwały Boga i dla pożytku bliźniego, jedyną a prawdziwą dla szlachetnego serca nagrodą. Skoro się zaś zdobyło przywiązanie garstki dzieciaków do ochrony, już los jéj jest wówczas ustalony, a wtedy i niechęć rodziców musi na bok ustąpić. Bywają przykłady, że starsi uczą się od dzieci pieśni nabożnych i innych pożytecznych rzeczy. Wszakże dzisiaj nic dziwnego napotkać wieśniaka, który pacierza dokładnie nie zna, a dopieroż żadnego nie ma wyobrażenia tak o jego znaczeniu, jako i o zasadniczych prawdach religji i moralności.

Niewinnemi rozrywkami można bardzo dzieci do ochrony przywiązywać. Co to za radość naprzykład, gdy w uroczyste święta, dworskie fornalki powiozą drobnotę do parafjalnego kościoła, gdzie w obec zdziwionéj starszyzny, dzieciaki w śpiewaniu samemu organiście dorównają. Dopieroż Urodziny w stajence Dzieciątka Bożego, z ludem Zbratanego ubóstwem i prostotą, jakże uroczystem są dla ochronki świętem. Wtedy występuje szopka, niby obraz téj wielkiéj dla ludzkości chwili. Wyuczony dziadek pośród wychowańców ochrony, tłómaczy tym prawie rówiennikom Bozkiego dziecięcia, wielkość łaski Nieba, wierszem nieocenionego przyjaciela dzieci, Jachowicza. Po odspiewaniu odpowiednich pieśni, tradycyjnym zwyczajem, rozpoczyna się wesoła szopka z wielką radością dziatek. Uroczystość kończy się wieczerzą. ochotnie przyjętą przez całe maleńkie towarzystwo.

O ochronach wiele jeszcze i bardzo wiele napisaćby można. Zdaje mi się wszelako, że o ile obszerność tego pisma dozwala, przedmiot ogólnie wyczerpałem. Jakżebym się cieszył, gdyby te słów kilka przymnożyły chociaż jedną jeszcze do już istniejących ochronek w kraju naszym. *A. G.*

Ktokolwiek z naszych wiejskich obywateli, przeczytał z głębszą uwagą powyższy artykuł, bezwątpienia pojął niezmierną ważność przedmiotu, który dostatecznie za sobą przemawia, abyśmy go mogli podnieść w czyich oczach błahą pochwałą, lub jakiembądź zalecaniem Chcemy więc tylko dodać słów kilka nie tyle. dla czytelników, ile dla czytelniczek naszych, które to zadanie bliżéj obchodzić powinno. W tym czasie kiedy wielka część naszych kobiet, idąc czyto za własnym popędem, czy też z duchem *postępu*, zdają się troszczyć oto, że zanadto drobne i poziome obowiązki przypadły im w udziale, i szukają szerszego pola dla swojéj działalności, musimy wyznać, iż mało, zbyt mało niestety jest takich, coby tę działalność na dobre użyć potrafiły. A jednak szukają tego pola gdzieś w górnych sferach idealnego poświęcenia; nie spostrzegają że ono leży tuż koło nich, pod ich stopami, że je prawie depcą, jak ów podróżny ze wschodniéj legendy, co szukając ognia w górze, deptał krzemienie po jego drodze rozsiane. Bo czyż może się znaleść obszerniejsze pole, przedmiot bardziéj wzniosły w celach, bardziéj obfity w skutkach, bardziej godny zamiłowania i pracy, jak to przywiedzenie do czynu najwięcej chrześćjańskiego uczucia,—miłości bliźniego. Bardzo też słusznie p. A. G. powierza głównie małżonkom naszych obywateli, spełnienie tego obowiązku, który na nas wszystkich zarówno cięży. Bo tam gdzie przy licznych zatrudnieniach gospodarskich, przy rozmaitych kłopotach męczyzna nie potrafi podołać tej pracy, tam serce niewieście znajdzie w sobie dosyć zasobów, aby zwyciężyć trudności, oprzeć się zniechęceniu, wytrwać w powziętej myśli,—słowem aby pojąć i wykonać;—tam gdzie umysł męzki zwróci swoją uwagę na możność i środki wykonania—serce kobiety pokocha—i dobro się stanie;—i nie wątpimy, że nie jedna z nich będzie wolała odmówić sobie jakiej chwilowej uciechy, aby tę małą summę poświęcić nauczeniu, wychowaniu i moralnemu podniesieniu tej młodszej braci naszej, która jest powierzona jej opiece. Więc jeżeli chęć zasługi i odznaczenia się, ma kogo zaprowadzić na drogi dla nas nowe i często niebezpieczne, to nie można nic lepszego uczynić, jak wskazać to obszerne pole działania, na którym się znajduje i postęp prawdziwy, i prawdziwa zasługa; pan A. G. słusznie uważa, że najtrudniejszą rzeczą w tej mierze jest znalezienie dobrych nadzorczyń, czyli słuzebnic ochronkowych; ich powołanie jest tak wzniosłe, że utworzenie w tym celu zakładu podobnego do siostr miłosierdzia, najlepiej podług niego odpowiadałoby potrzebie. Przytaczamy tu ustęp z korrespondencji „Czasu“ krakowskiego z Poznania (*), który dowodzi, że myśl ta została wprowadzoną w wykonanie, i to z pożądanym skutkiem. Czyniąc to, przekonani jesteśmy że dla tych pań naszych, w których tyle dobroczynnych zakładów znajduje wsparcie i opiekę, dosyć będzie kiedy się poda myśl dobrą; one najlepiéj potrafią zastosować ją do miejscowych okoliczności. Oto jest ustęp rzeczony:

»Co do służebnic ochronkowych, instytut to całkiem nowy, a tak piękne zapowiadający owoce; iż może się z czasem stać główną podstawą wychowania ludu. Serwule czyli służebnice ochronkowe, są to młode dziewczęta wiejskie, które odbywszy rok nowicjatu, ślubują na trzy lata ubóstwo, czystość i poświęcenie się posłudze bliźnich. Trzy z nich obejmuje zawsze ochronę na wsi i kolejno jedna uczy i bawi dzieci, a dwie odrabiają właścicielowi wsi za ogród ordynarję i opał, tak iż właściciel daje im tylko bezpłatnie mieszkanie i izbę na ochronę. Oprócz dzieci zajmują się one chorymi. ubogimi i starcami we wsi gdzie mieszkają. Ubiór ich wszystkich jednaki, nie różni się w niczem od wiejskiego, tylko z pewnym smakiem dobrany. Wpływ téj instytucji na wykształcenie i i umoralnienie ludu powinien być niesłychany. Opieka nad dziećmi, chorymi i starcami, dobry we wsi przykład poświęcenia się chrześćjańskiego i pewność osób do kierowania ochron użytych, w skutku slubów religijnych jakie składają, zapowiadają zbawienne skutki. Jest to jakby zakon wyłącznie wiejski; tożsamość ubioru i ręczna praca jakiéj się zakon ten oddaje, nieomieszka wzbudzić u ludu wiejskiego zaufania ku niemu. Dotąd wiem o pięciu takich ochronach wiejskich od roku przeszło w ten sposób utrzymywanych. W nowicjacie jest 7 kandydatek, a przeszło 50 czeka na przyjęcie, od czego brak dostatecznych funduszów wstrzymuje do téj chwili, na utrzymanie bowiem każdéj nowicjuszki potrzeba rocznie 30 tal. prócz ubrania.

Oto krótki i suchy zarys instytutu, który jeżeli za łaską Bożą rozwinie się na rozglejsze rozmiary, zdoła może sam jeden rozwiązać najtrudniejsze zadanie podniesienia moralnego całéj masy ludu przez narzędzia z łona jego wybrane.«

(*) Dodatek Numer Styczniowy.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Pierwsze dni po ślubie. Pan Franciszek. Ulicznik Warszawski.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Mauprat.*

Wkrótce w teatrze wielkim wznowiona opera *Purytanie*, w któréj panna Vallori przedstawi 1szy raz rolę Elwiry, a w teatrze rozmaitości nowa krotochwila oryginalna w 2ch aktach: *Pan Ciapuciński* czyli *Kantor małżeństw.*

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich.

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (20) Czerwca 1856 roku. — Starszy Cenzor F. *Sobieszczański.*